

## ROZDZIAŁ 4

### Rok 1845

9 października 1845 roku John Henry Newman zwrócił się do ojca Dominika Barberiego (1792–1849)<sup>19</sup>, włoskiego pasjonisty, przejeżdżającego akurat przez Littlemore koło Oksfordu, o przyjęcie go na „jedyne Łono Chrystusa”, czyli do wspólnoty Kościoła rzymskokatolickiego.

Była to walka Jakubowa. „Padał wtedy deszcz – opowiadała podczas mojej wizyty w Littlemore w 1987 roku siostra Brigide (ze Zgromadzenia „Sióstr Pracy”) – Newman zrzucił z siebie mokry płaszcz i energicznym krokiem skierował się na górę do ojca Dominika, którego prosił, by natychmiast zszedł do kaplicy. Tam runął na kolana i poprosił go o przyjęcie do Kościoła katolickiego” – „jedyne Łono Chrystusa”, jedynej „Oblubienicy Baranka”, jak później powie. Ten deszcz był jak chrzest – skonstatowałem – obudził się w nim, ożył i poruszył sakrament chrztu, który przywrócił go do Kościoła apostołskiego; a przejazd ojca Dominika był jak Przejście Pana, jak Pascha.

---

<sup>19</sup> Dominik Barberi, nazywany apostołem Anglii, został beatyfikowany przez Ojca Świętego Pawła VI w 1963 roku.

Warto w tym miejscu podkreślić, że jedynym sakramentem, który Newman uznał, był chrzest – przyjęty przez niego w Kościele anglikańskim 9 kwietnia 1801 roku w Londynie.

7 marca 1848 roku John Henry Newman w dziele *Meditations and Devotions (Rozmyślenia i modlitwy)* napisał o swojej misji, że został stworzony, aby uczynić to, do czego nikt inny nie został powołany, ponieważ Bóg go zna i woła po imieniu:

Bóg stworzył mnie po to, bym wypełnił dla Niego określone zadanie; powierzył mi pracę, której nie otrzymał nikt inny. Mam pewną misję do spełnienia. Być może nie uda mi się poznać jej w tym życiu, lecz zostanie mi ona objawiona w życiu przyszłym. Jestem w pewien sposób niezbędnym do osiągnięcia zaplanowanego celu: jestem na swym miejscu tak nieodzowny, jak archanioł na swoim. Jeśli umrę, Bóg sprawi, że urodzi się ktoś nowy, tak jak mógł przemienić kamienie w dzieci Abrahama (Mt 3, 9).

A jednak powierzono mi część tego wielkiego dzieła. Jestem jednym z ogniw łańcucha, jestem łącznikiem pomiędzy osobami. Nie stworzył mnie takim bezcelowo.

Będę czynił dobrze, przyczynię się do rozwoju Jego dzieła. Będę aniołem pokoju, głosicielem prawdy nawet wtedy, gdy nie będę zdawał sobie z tego sprawy, jeżeli tylko będę posłuszny Jego przykazaniom i będę Mu służył swoim powołaniem.

Dlatego będę pokładał nadzieję w Panu. Kimkolwiek będę, jakkolwiek byłoby, gdziekolwiek byłbym, nie zostanę odrzucony. Jeśli jestem chory, mogę służyć Mu moją chorobą; jeśli wątpię, mogę służyć Mu moim zwątpieniem; jeśli cierpię, mogę służyć Mu moim cierpieniem. Moja choroba, zwątpienie i cierpienie mogą okazać się konieczne, by osiągnąć coś wielkiego, pozostającego poza naszym pojmowaniem.

Bóg nie czyni niczego na próżno. Może wydłużyć moje życie lub je skrócić. Wie, co czyni. Może pozbawić mnie przyjaciół i rzucić pomiędzy obcych ludzi, może sprawić, że będę samotny, że stracę odwagę, może ukryć przyszłość przed moimi oczyma, lecz On wie, co czyni.<sup>20</sup>

---

<sup>20</sup> Por. John Henry Newman, *Meditations and Devotions*, „Personalism”, nr 13(2007), s. 23–24.